

---

---

JOLANTA ZAŁĘCZNY

## SYBERYJSKIE LOSY POWSTAŃCÓW STYCZNIOWYCH W ŚWIETLE ICH PAMIĘTNIKÓW

Uczestnicy powstania styczniowego, którym dane było przeżyć, często stawiali sobie cel przekazanie kolejnym pokoleniom informacji o wydarzeniach, jakie były ich udziałem. Wielu sięgnęło po pióro, bo „każdy powinien pisać dla siebie, dla bliskich, a jeżeli ma po temu zdolności, to i dla ogółu”<sup>1</sup>. Wśród autorów zapisków dominowali powstańcy, których władze carskie zesłały na Syberię. Pozostało po nich wiele pamiętników i wspomnień, część z nich udało się wydać drukiem jeszcze na początku XX wieku<sup>2</sup>. Piszącym przyświecał jeden główny cel – utrwalenie przeżyć, zapisanie prawdy o losach powstańców, których władze carskie ukarały za udział w powstaniu. Jeden z autorów zapisków Wandalin Czernik<sup>3</sup> wyznał, że „bez względu na interesy narodowe lekceważyć i ubarwiać faktów nie potrafię”<sup>4</sup>. Swoje przywiązanie do prawdy podkreślał wielokrotnie:

Chciałbym bardzo, aby mi ktokolwiek wytłumaczył, czy jest rzeczą niezbędną, mówiąc o polskich wygnańcach, ukrywać świętą prawdę, w zbrodni widząc heroizm, w przekraczaniu moralnych zasad swawolę itd.<sup>5</sup>

---

<sup>1</sup> J. N. Rostworowski, *Wspomnienia z roku 1863 i 1864*, Kraków 1900, s. 67.

<sup>2</sup> K. Zielonka, *Wspomnienia z powstania 1863 roku i z życia na wygnaniu w Syberii*, Lwów 1913; H. (Ostoja) Samborski, *Wspomnienia z powstania 1863 r. i pobytu na Syberii*, Warszawa 1916; L. J. Zielonka, *Wspomnienia z Syberii od roku 1863-1869*, Kraków 1906; A. Świętorzecki, *Ze wspomnień wygnańca*, Wilno 1911; J. Siwiński, *Katorżnik czyli pamiętniki sybiraka*, Kraków 1905; W. Zapałowski, *Pamiętniki*, Wilno 1913; W. Czernik, *Pamiętniki weterana 1864 r.*, Wilno 1914; L. Mężyński, *Wspomnienia z powstania styczniowego i sybirskiej katorgi*, Tarnopol 1910; W. Lasocki, *Na Syberii*, Kraków 1939, A. Iwański, *Pamiętniki 1832-1876*, Warszawa 1928. Niektóre wspomnienia zamieszczano na łamach prasy, np. notatki z podróży etapami na Sybir Józefa Hertza zostały wydrukowane w dodatku do tygodnika „Świat” (styczeń – marzec 1916).

<sup>3</sup> Wandalin Czernik urodził się w 1842 roku w powiecie nowogródzkim. Był uczniem Szkoły Kadetów w Petersburgu, skąd wrócił w ojczyste strony i trafił do powstania. Dowodził oddziałami pod Miłowidami i Nowogródkiem. Po aresztowaniu zesłany na 8 lat. W Rosji ożenił się z córką zesłańca Adalberta Burzyńskiego: J. Maliszewski, *Sybiracy zesłani i internowani za udział w powstaniu styczniowym*, 1930, s. 15-16; obszerny biogram Czernika zawarł Jakub Gieysztor w swoim zestawieniu *Towarzysze wygnania 1863-73, jak i ludzie, z którymi bliższe listowne miałem stosunki*, [w:] W. Śliwowska, *Syberia w życiu i pamięci Gieysztorów – zesłańców postyczniowych*, Warszawa 2000, s. 165-166.

<sup>4</sup> W. Czernik, op. cit., s. 6.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 68.

Zapiski Czernika powstały w 1912 roku, autor opisał swoje losy od momentu wyruszenia do powstania, przez sąd, wyrok i życie na wygnaniu. Przed wybuchem powstania był podchorążym wojsk rosyjskich, jego losy związane były z Litwą, w 1863 roku walczył w rejonie Nowogródka. Powstanie tam nie trwało długo, a jego uczestnicy trafili do więzienia. Na podstawie sfałszowanego protokołu sądowego autor został wysłany do Mińska, gdzie w budynku klasztornym Rosjanie zorganizowali więzienie. Zarzucano mu przede wszystkim – jako byłemu podchorążemu wojsk rosyjskich – dezercję i zdradę oraz wstąpienie do oddziałów powstańczych. Losy autora były typowe dla pokolenia powstańczego – sąd wojenny, wyrok – skazanie na rozstrzelanie, potem zamieniony na ciężkie roboty w kopalni. Droga na zesłanie prowadziła przez Wilno, Petersburg, Moskwę, Niżnyj, Kazań<sup>6</sup>.

Niezwykłe wzruszenie wywołało przekroczenie granicy między Europą i Azją. „[...] w końcu stycznia dotarliśmy do Uralu i tu oglądaliśmy pomnik z napisami po obu stronach: Europa – Azja. Pożegnaliśmy więc matkę Europę...”<sup>7</sup>.

Z Kazania statkami wysłano zesłańców Irtyszem i rzeką Ob do Tomsku. Podróż trwała 16 dni. Na zimę dotarli do Irkucka, gdzie Czernik spędził okres od 1881 do 1888 roku. Spotkał tam wielu rodaków – powstańców z Litwy, w zapiskach wymienia następujące nazwiska: Redych, Wojsiatycz<sup>8</sup>, Lebidziński, Świda<sup>9</sup>, Świętorzecki<sup>10</sup>, Ponset de Sandon, Małachowski. Duże wrażenie wywarły na nim wieczory literackie, podczas których uczestnicy koili smutek pracą umysłową i poznawali historię literatury słowiańskiej (prof. Julian Kędrzycki<sup>11</sup>), ekonomię polityczną i prawo rzymskie (mec. Piotr Kobyliński<sup>12</sup>),

<sup>6</sup> Na trasie spotykały zesłańców wydarzenia zgoła niezwykle. W więzieniu w Wilnie odwiedziły ich „jakieś stare panny, które pod pretekstem opieki i poświęcenia się łączyły sobie małżonków; w czasie mego tam pobytu w przeciągu tygodnia odbyły się w więzieniu trzy śluby. Widocznie pannom tym chodziło tylko o tytuł mężatek, bo wszak szczęścia małżeńskiego spodziewać się w takich warunkach nie mogły”; Ibidem, s. 22.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 25. Sceny takie opisywało wielu powstańczych pamiętnikarzy, utrwalił ją też malarz syberyjskiej kategorii – Aleksander Sochaczewski.

<sup>8</sup> Józef Wojsiatycz, agronom, rodem z Królestwa, na Syberii uprawiał ogrody i na wystawie irkuckiej otrzymał medal za model ula ramowego, zastosowanego do miejscowego klimatu. Po powrocie do kraju zarządzał dobrami Krasińskich (Złotym Potokiem), później generałowej Kickiej (Jaszczowem), zmarł w Lublinie. Źródło: W. Lasocki, *Wspomnienia z mojego życia*, t. II, Kraków 1934.

<sup>9</sup> Bolesław Świda – nauczyciel gimnazjum w Słucku, za udział w powstaniu zesłany do Usolu na 12 lat. Zajmował się tam hodowlą zwierząt przy warzelni soli. Po amnestii wyjechał do Irkucka, skąd następnie dotarł do Tobolska i Permu.

<sup>10</sup> Apolinary Świętorzecki – autor wspomnień z zesłania spisanych w 1911 roku, któremu Czernik zarzucał wielokrotne mijanie się z prawdą: Czernik, op. cit., s. 68-85.

<sup>11</sup> Julian Belina Kędrzycki – nauczyciel literatury polskiej w gimnazjum w Kijowie, zesłany za udział w powstaniu do Usolu, po amnestii w 1866 roku mieszkał w Irkucku, skąd wysłany został do Spaska w guberni tamborskiej. Powrócił do kraju w latach 70., zmarł w 1889. Jego podobizna została utwalona przez Aleksandra Sochaczewskiego w studium do „Pożegnania Europy”.

<sup>12</sup> Piotr Kobyliński – prawnik, członek Rządu Narodowego, pomimo ucieczki do Wiednia został ujęty przez Rosjan i skazany na 15 lat katorgi, którą odbywał w Usolu. Zmarł w 1866 roku.

a nawet anatomię. Ze szczególnym rozrzewnieniem wspominał słuchanie komedii Fredry, które czytał Lasocki. „Tak oto przekołataliśmy zimę, wzbogacając umysł i łagodząc tęsknotę, za co byliśmy nieskończenie wdzięczni naszym profesorom”<sup>13</sup>.

Był Czernik świadkiem ogłoszenia manifestu carskiego, na mocy którego zesłańcy otrzymali złagodzenie kar. Jemu skrócono wyrok o połowę. Wkrótce zaczęto wysyłać skazańców w dalszą drogę, celem była stacja Miszycka.

Miejscowość była prześliczna, w niczym nie ustępowała Szwajcarii. Flora cudowna: olbrzymie cedry, modrzewie, błękitne świerki, pąsowe rododendrony rozlewały wokół swój kuszący zapach; a wśród skał i kamieni szumiały kaskady spadających strumyków. Rozradowała nam się dusza na widok tej cudnej przyrody<sup>14</sup>.

Tam dotarła do niego wiadomość o powstaniu zabajkalskim. Za udział w buncie wielu Polaków zostało straconych (Szaramowicz, Celiński, Kotkowski, Rejner). Innych, wśród nich i Czernika, zakuto w kajdany i pognano w dalszą drogę. Trzeciego dnia zesłańcy dotarli do Aleksandrowska, tam ulokowano ich w koszarach, a stamtąd skierowano do Usolu, gdzie „zgromadzona była sama inteligencja polskich wygnańców”<sup>15</sup>. W rejonie Usolu mieszkało około tysiąca Polaków, cała galeria postaci, które Czernik opisuje z właściwą sobie drwiną i ogromną wnikliwością<sup>16</sup>.

Na mocy carskiego manifestu Czernik został zaliczony do osiedleńców i skierowany do gminy iłgińskiej. Dotarł tak po kilkudniowej podróży (po 40 wiorst dziennie w czerwcowym upale), by potem – po 40-letnim pobycie na Syberii – w 1903 roku wyruszyć w podróż do kraju.

25. rocznicę powstania i jego uczestników uczcił poetycką opowieścią Tomasz Ostrowski<sup>17</sup>, który podkreślał, że wspomnienia z powstania i zesłania podnosił „niby leżące kłosa na ściernisku” i utworzył z nich małą galerię obrazów dla użytku publicznego. Autor brał udział w powstaniu pod komendą Czachowskiego. Pod Staszowem oddział został wzięty do niewoli, razem z innymi powstańcami trafił do więzienia, skąd wysłano ich przez Chmielnik do Kielc. Następny postój to Cytadela Warszawska, a stamtąd przez Wilno, Psków, Petersburg do Moskwy. Po 15 dniach pobytu ruszyli w dalszą drogę do Włodzimierza, gdzie spędzili 2 miesiące w więzieniu. Po śledztwie zapadł wyrok Ostrowskiego – z uwagi na młody wiek – skazano na rok w aresztanckiej rocie i popędzono do Niżnograda. Swoisty był to pochód:

Przodował szereg pod bronią żołnierzy,  
Za nimi więźniów sznur długi się toczył,  
W taktie brząkały kajdany zbrodniarzy  
Za ręce, nogi łańcuchami spiętych,  
Albo zamkniętych do wspólnego drąga;  
Dalej szli nasi, co z pobudek świętych  
Walcząc o wolność wpadli w ręce wroga<sup>18</sup>.

<sup>13</sup> W. Czernik, op. cit., s. 29-30.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 32.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 44.

<sup>16</sup> Wiele z tych postaci sportretuje potem Aleksander Sochaczewski.

<sup>17</sup> T. Ostrowski, *Walka o wolność i pochód na Sybir opowiadanie wierszem*, Kraków 1889.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 68.

Trasa na zesłanie prowadziła do Kazania, po drodze wielu zesłańców zmarło z głodu i zimna. Pozostali dzielnie opierali się trudom marszu, znosili niedostatki, pomagali sobie wzajemnie.

To właśnie wroga najbardziej drażniło.  
On zemsty, mordu i ofiary chciwy  
Zazdrościł, żeśmy spokojnie i miło  
Wszystko znosili...<sup>19</sup>

Ulokowano ich w kazańskim więzieniu, gdzie – jak ironicznie podkreśla autor – cztery izby czterystu więźniom dawały wygody. Niezależnie od pory roku byli powstańcy ciężko pracowali, z pokorą znosząc trudy zesłania. W 1865 roku pojawiła się nadzieja na odzyskanie wolności, ale radość była przedwczesna, Ostrowski został ponownie skazany na zesłanie, tym razem do Permy. I znów długi marsz i pożegnanie Europy:

Przeszliśmy pierwsza połowę Uralu,  
Gdzie słup kamienny, zimny i ponury  
Każę Europę pożegnać bez żalu.  
Lecz Ciebie, Polsko! Wspominać będziemy<sup>20</sup>.

Trasa wiodła do Tobolska, gdzie po miesiącu kazano wybrać miejsce dalszego pobytu. Wybór Ostrowskiego padł na powiat tarski. Tam:

carska wszelka ustała opieka,  
Dzienne kopiejki dawać zaprzestano,  
Skoro na wolność wypuszczono człeka<sup>21</sup>.

Nietrudno się domyśleć, jaka była ta wolność, z dala od kraju, w nieprzyjaznych warunkach...

Autorem kolejnych zapisków jest Henryk (Ostoja) Samborski<sup>22</sup>, którego *Wspomnienia z Powstania 1863 i pobytu na Syberji* wydano w 1916 roku w Warszawie.

Samborski walczył pod Suchedniowem, Św. Krzyżem, Staszowem. Wzięty do niewoli w lutym 1864, trafił do więzienia w radomskim klasztorze usytuowanym w sąsiedztwie cerkwi. Po kilkutygodniowym pobycie i przesłuchaniach przez komisję śledczą został oddany pod sąd wojenny. Wyrok brzmiał: pozbawienie praw i zesłanie na Syberię. W Radomiu autor pożegnał się z matką. Opis tej sceny daje wyobrażenie o postawie polskich kobiet. „Nie uрониwszy ani jednej łzy, by nie okazać żalu wobec wrogów, a mnie podtrzymać na duchu – pobłogosławiła na drogę...”<sup>23</sup>. W kwietniu więźniowie zostali

<sup>19</sup> Ibidem, s. 72.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 93.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 98.

<sup>22</sup> Urodzony w roku 1843 w Radomiu, wychowanek Szkoły Głównej, w powstaniu – jako podporucznik – walczył w oddziale Langiewiczza, Ćwieka i Hauke Bosaka pod Suchedniowem, Św. Krzyżem, Staszowem, Chełmem, Kowalem, Wirem. Podczas bitwy pod Borownem dostał się do niewoli. Potem do roku 1870 przebywał na zesłaniu; J. Maliszewski, *Sybiracy zesłani i internowani za udział w powstaniu styczniowym*, 1930, s. 39. Zmarł 6 stycznia 1918 roku i został pochowany na Powązkach.

<sup>23</sup> *Wspomnienia z Powstania 1863 r. i pobytu na Syberji. Skreślił Henryk (Ostoja) Samborski*, Warszawa 1916, s. 56.

przetransportowani do Cytadeli Warszawskiej, skąd w maju nastąpiła wysyłka. Samborski podkreśla, że

ceremoniał wywożenia z Warszawy zasługuje na opisanie. Zaraz po północy zbudzono nas, abyśmy przygotowali się do wyjazdu. Następnie zakuwano w kajdany [...], prowadzono nas piechotą przez ulice: Zakroczymską, Freta, wśród oznak współczucia i cichych owacyi rozbudzonych mieszkańców tej dzielnicy: dalej szliśmy około Zjazdu w kierunku Bednarskiej i przez most łyżwowy na Pragę, aż do dworca Petersburskiego. Brutalność żołdaków, odtrącających kobiety, zbliżające się do swoich krewnych lub znajomych, nie da się opisać, tak była oburzająca<sup>24</sup>.

Droga na zesłanie prowadziła przez Petersburg, Moskwę, Niżny Nowogród, Tobolsk, gdzie urządzono tzw. przykaz o zsypanych, czyli urząd zajmujący się wyznaczaniem miejsca dalszego pobytu wygnańców. Z Tobolska ruszył Samborski kibitką (wraz z Ksawerym Wojno i Henrykiem Wohlem) etapami w dalszą drogę przez Irkuck, Krasnojarsk, Kańsk do gminy irbieńskiej. „Pierwsze dni pobytu na osiedleniu, pomimo odzyskania swobody ruchu i uwolnienia się od dozoru i rygoru więziennego przygnębiające i smutne pozostawiły wrażenia...”<sup>25</sup>. Spod pióra Samborskiego wychodzą opisy miejsc i ludzi spotykanych podczas pobytu w Rosji, m.in. Eugeniusza Kondrackiego czy Zygmunta Chmieleńskiego (po powrocie został geometrą rządowym w Pułtusk), Józefa Białkowskiego, Feliksa Burzyńskiego. Na zesłaniu spotkał też potomków pierwszych zesłańców – konfederatów barskich.

Jakże przygnębiające i przykre wspomnienie zachowałem ze spotkania z ludźmi, którzy tłumnie gromadzili się na niektórych stacjach naszej wędrówki na Syberię, by nas zobaczyć i porozmawiać. Byli tam, niestety, potomkowie masowo zabieranych i pędzonych na Sybir konfederatów barskich, którzy posiadali zaledwie mgliste o swoich przodkach wiadomości, należeli już do wyznania prawosławnego i nie umieli po polsku. Zachowali jednakże nazwiska i niektóre formy ubrania, przypominające czamary z szamerowaniem i czapki do rogatywek nieco podobne, a w rozmowach z nami mianowali się Polakami<sup>26</sup>.

W sierpniu 1870 roku przysłała informacja o zezwoleniu na powrót do kraju. „Ze wzruszenia prawie oniemiałem i zaledwie zdołałem utrzymać się na nogach. Pociemniało mi w oczach, pomimo że się tego spodziewałem, o tem marzyłem i oczekiwałem tej wieści z niecierpliwością”<sup>27</sup>. Samborski wracał z Władysławem Helskim, podróż odbywała się znaną już trasą przez Kańsk, Krasnojarsk, Perm, Kazań, Niżny Nowogród, Moskwę, Wilno do Warszawy. Z rozrzewnieniem opisuje spotkanie z matką, która „prawie przez 7 lat oczekiwała z utęsknieniem jedynaka [...] Wrażenia serdecznego powitania i łyzy radości nie dadzą się opisać; te chwile zaliczam do najszcześniejszych w życiu”<sup>28</sup>.

Powrót w rodzinne strony obfitował w trudne momenty, trzeba było zabiegać o utracone stanowisko i pracę. Tylko dzięki wsparciu „myślącego grona

<sup>24</sup> Ibidem, s. 56.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 66.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 75.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 83.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 88.

zacznych pań” i dawnych znajomych z zesłania udało się Samborskiemu nie popaść w kłopoty. Bogatszy o własne doświadczenia, współtworzy kółko towarzyskie złożone z weteranów powstania powracających z zesłania.

Udział w powstaniu i będące jego wynikiem zesłanie opisał inny autor – Kornel Zielonka w wydanych w 1913 roku we Lwowie *Wspomnieniach z powstania 1863 roku i z życia na wygnaniu w Syberii*. Pochodził z patriotycznej rodziny, wraz z trzema braćmi brał udział w powstaniu. Ludwik walczył na Lubelszczyźnie, awansował do stopnia majora, pod Fajslawicami został wzięty do niewoli i zesłany na Sybir. Kornel, Kazimierz i Józef trafili do oddziału Dionizego Czachowskiego. Po rozbiciu oddziału został przydzielony do Karola Kality „Rębajło” (b. oficera wojsk austriackich, również autora zapisków pamiętnikarskich), z którego oddziałem przedostał się w Góry Świętokrzyskie.

Po potyczce 29 października 1863 roku powstańców pojmano i popędzono do Bodzentyna, a stamtąd do więzienia w Kielcach, gdzie stanęli przed gen. Czengery (dow. rosyjskim). Każdego przesłuchano i spisano protokół, „za wydanie dowódcy lub oficera obiecywali uwolnienie lub nagrodę. Jednak nie znalazł się żaden, który by przełożonego zdradził”<sup>29</sup>. Gdy konwój ponad 200 więźniów wyruszył do Radomia, żegnały go zapłakane i zatroskane kobiety.

Nareszcie dano sygnał do wymarszu. Pożegnaliśmy te wielkiego serca patriotki, jakimi to niewiastami mało który naród poszczycić się może, wyrzucaniem czapek do góry. Niech wam będzie cześć za waszą miłość i poświęcenie drogie naszemu sercu i niezatarte w pamięci, rodaczki!<sup>30</sup>.

Po trzydniowym marszu więźniowie dotarli do warszawskiej cytadeli –

tej sławnej cytadeli, znanej ze swej grozy każdemu Polakowi. Otwierają bramę i wchodzimy w paszczę tego potwora, który już tyle ofiar pochłonął. Dreszcz przebiegł po ciele [...] Ponure budynki: to kazamaty; w oknach kraty, przy nich miejscami kosze domyślać się kazały, ile tam niewymownych boleści, ile niedoli przebywa. To ziemskie piekło tam!”<sup>31</sup>. Wejście do cytadeli spowodowało, że „odezwał się żal za dawną naszą potęgą, tak sromotnie złamaną, czy przez nemezis dziejową, czy z własnej woli? – dosyć, że my potomkowie tych bohaterów – dziś niewolnicy na własnej ziemi! Na tę myśl serce się krwawiło – i z żalu za dawną sławą majaczyło się nam, jakby nad bramą widniał złowrogi napis: «Vae victis»! Biada zwyciężonym”<sup>32</sup>.

Warunki w cytadeli były straszne,

wikt dawano bardzo zły, [...] wszelka komunikacja z miastem była surowo zabroniona, a widzenie się z kimkolwiek wykluczone. Żadna wiadomość z miasta lub w ogóle z kraju nie dochodziła”<sup>33</sup>.

Z cytadeli droga prowadziła kolejną przez Wilno i Dynaburg do Pskowa, a potem dalej do Petersburga i Moskwy. Po Wielkanocy przetransportowano więźniów do Włodzimierza, „gdzie była ustanowiona komisja do sądenia”,

<sup>29</sup> K. Zielonka, op. cit., s. 25.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 27.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 35.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 36.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 37.

Zielonkę skazano na osiedlenie w guberni irkuckiej i wywieziono najpierw do Niżnego Nowogrodu, a potem etapami do Kazania, Permy, Kongur... A potem dramatyczne przejście przez granicę między Europą i Azją. „Aby się pocieszyć i smętne myśli odpędzić na pożegnanie Europy odśpiewaliśmy «Boże coś Polskę» i «Jeszcze Polska nie zginęła»”<sup>34</sup>.

W swoich wspomnieniach Zielonka zawarł wiele szczegółowych opisów krajobrazu, przyrody, warunków życia, relacji z miejscową ludnością. Autor okazał się bystrym obserwatorem i dobrym literatem, skoro udało mu się wnieć obraz Syberii. Przedstawił też życie Buriatów, ich obyczaje, stroje, polowania, syberyjską gościnność, praktyki religijne.

Na Syberii zimą 1867/1868 doszło do spotkania ze starszym bratem Ludwikiem. A potem ukazał się manifest carski i można było wracać do ojczyzny. Droga prowadziła przez Irkuck. Do Warszawy dotarł autor w kwietniu 1869 roku witany przez panny Bieńkowskie (córki p. Lubienieckiej z pierwszego małżeństwa), a potem powitał Galicję – strony rodzinne.

Powstaniec Jan Siwiński pozostawił po sobie zapiski opatrzone obszernym tytułem: *Katorżnik czyli pamiętniki Sybiraka napisane przez Jana Siwińskiego zesłanego w roku 1863 na ośm lat robót katorżniczych w kopalniach Nerczyńskich, kraju Zabajkalskiego w Syberyi* wydane drukiem w Krakowie w 1905 roku.

We wstępie autor podkreślił, że sporządził te notatki, „aby mój ośmioletni pobyt w tym kraju boleści i nabyte wiadomości, odnoszące się tak do położenia naszego jako wygnańców, jako też opisu kraju, klimatu i ludów tamecznych, ich kultury i religii, nie poszły na marne”<sup>35</sup>. Nadmieniał też, że inni jego koledzy nie spisali swoich przeżyć, a przecież społeczeństwo z wielką ciekawością czyta wszelkie wspomnienia, stąd decyzja o opisaniu wydarzeń od momentu dostania się do niewoli w roku 1863 w bitwie pod Ratajami aż do powrotu z Syberii w 1869 roku. Z całą pokorą podkreśla, że „pióro nieudolne nie potrafi oddać tego, co serce czuje”, prosi więc o pobłażliwość i zrozumienie, że pisze nie dla filozofów i uczonych, ale dla patriotów gorąco miłujących sprawę narodową. Niech spisane dzieje będą „przypomnieniem dla młodzieży, że śmierć lepsza od niewoli”. Swoją pracę składa

u stóp ołtarza ojczyzny ku czci i pamięci tych, którzy za idee wolności ponieśli śmierć w roku 1863, a zarazem tych kolegów i współtowarzyszy niedoli, z którymi odbywał ową straszną podróż w kajdanach, tudzież katorżne roboty w kopalniach Sybiru<sup>36</sup>.

Jego szlak powstańczy rozpoczął się w Podgrodziu pod Dębicą, do potyczki z Moskalami doszło pod wsią Rataje. W bezpośrednim starciu z wojskiem rosyjskim Siwiński został ranny. Z oddziału pozostało przy życiu zaledwie 94 powstańców, wszyscy zostali wzięci do niewoli. Siwiński wraz z pozostałymi pojmanymi został popędzony przez Pacanów do Stobnicy. Na trasie marszu znalazły się Kielce, potem skierowano ich do Radomia, gdzie stanęli przed sądem wojennym. Trzej członkowie sądu (wśród nich Pisarzewski –

<sup>34</sup> Ibidem, s. 57.

<sup>35</sup> J. Siwiński, op. cit., s. 5.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 6.

Polak służący Rosjanom) dążyli do tego, aby każdemu udowodnić, że należał do „żandarmerii wieszateliów”. Oskarżono wszystkich o przekroczenie granicy z bronią w ręku oraz udział w powstaniu i skazano na 4 lata robót przymusowych w fortecy w Iwangrodzie. Jednak namiestnik Berg zamienił ten wyrok – jako zbyt łagodny – na 8 lat katorgi. Dnia 13 października Siwiński wyruszył z Radomia do Warszawy, więźniów konwojowała eskadra z armatami. Punktem docelowym była Cytadela Warszawska, którą autor porównał do piekła opisywanego przez Dantego:

«Wchodzący we mnie zostawcie nadzieje!  
W tych słowach napis na bramie czernieje»

Te wiersze nieśmiertelnego wieszacza, Dantego, wybrałem umyślnie, aby je zastosować najwłaściwiej do owej piekielnej bramy Cytadeli Warszawskiej. Kto raz przekroczy ową bramę, to już żywcem pogrzebiony, już się dostał w ów gród łez i mąk niezliczonych! [...] Już samo wejście jest przerażające; droga wiedzie od Wisły pomiędzy wysokie skarpy, pomiędzy mury, jak w otchłań jaką! Każdy krok w akustyczny sposób odbija się, odbija i dziwnie przejmuje trwożą! Również przygnębiające wrażenie wywierają te olbrzymie mury, te brudne kazamaty forteczne, a jeszcze większa ogarnia groza na widok owych ogromnych piramid kul armatnich [...] mimo woli przychodzi refleksja: kto tej potędze prosta?<sup>37</sup>.

Z ogromną dokładnością opisał autor zakuwanie w kajdany:

W lochu spostrzegliśmy siedzących na ziemi brodatych szatanów, sadzą zabrukanych, z rękami zakasane, byli to kowale. Przed każdym leżała olbrzymia kupa kajdan [...] na ten widok serce nam zamarło, odrętwieliśmy z niemocy, strachu i żalu, i staliśmy bezradni i oniemiaли. [...] Kajdany były krótkie, bo za ledwie na dwanaście cali długie, kroku tedy w nich nie można było zrobić; stapało się jak kura i co chwila upadało. [...] Brzęk, szczęk i łomot kajdanów wywołał głuchą grozę<sup>38</sup>.

Potem załadowano ich do kibitek i około 3 w nocy konwoj wyruszył na Pragę.

Jakkolwiek szczęk broni, turkot kibitek po bruku, hurkot armat, stukot końskich kopyt, wszystko to sprawiało wrzawę nieopisaną, to jednak dochodziły nas szlochania o lamente niewiast warszawianek, które tym sposobem zegnały nas w naszą daleką podróż, w podróż piekielną!<sup>39</sup>.

3 listopada 1863 roku więźniów przeładowano do wagonów aresztanckich. Warunki podróży były koszmarne, tłok, zaduch. Po 10 dniach pociąg dotarł do Petersburga. Skazańców zawieziono na dworzec główny, aby ich publicznie upokorzyć, „okazać na pośmiewisko, że takie szkielety, takie straszdyła śmiały się zbuntować na cara”<sup>40</sup>. Następnego dnia wyprawiono pociągiem do Moskwy, dokąd dotarli 15 listopada. Potem 7 wiorst pieszo do więzienia w centrum miasta. Autor z rozpaczą wspomina ten marsz, kiedy to odczuł pogardę dla Galicjan – kajdaniarzy ze strony szlachciców z Królestwa. Więcej pomocy uzyskali skazańcy od rosyjskich żołnierzy niż od rodaków.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 22-23.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 25-26.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 26.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 29.



Wrażenia z Moskwy były zaprawione goryczą. Oto „Moskwa po raz pierwszy zobaczyła Polaków-buntowuszczyków, idących na Sybir w kajdanach za to, że ośmielili się podnieść rękę na białego cara...”<sup>41</sup>. Nie zabrakło w tekście opisów miasta i jego zabytków, bo – jak podkreślał Siwiński – Moskwa bardzo mu się podobała.

Dalej trasa zsyłki wiodła do Niżnego Nowogrodu, gdzie dojechali 18 listopada, a stamtąd kibitkami do Tobolska (22 dni i nocy, po 100 wiorst na dobę). Po drodze była przeprawa przez rzekę Surę, przez Swiągę i skutą lodem Wołgę. Potem był Kazań, przeprawa przez Wiatkę do Ochońska, przez Kamkę do Kunguru, a dalej do miejscowości Talice.

Mało jest miejscowości na tym Bożym świecie, które by były świadkami tylu łez wylanych, tylu westchnień, tylu rozdzierających serce i dusze scen okropnych, desperackich zawodzeń i lamentów jednych – a uciechy, szczęścia i radości drugich! Tu dwa przeciwstawieństwa, tu dwa światy panują: świat boleści i świat rozkoszy, świat smutków i świat radości, świat nadziei i świat zwątpienia... Tu jest granica Europy i Azji. Tu są owe dwa słupy murowane, owe martwe świadki ludzkich westchnień, łez i boleści! [...] Gdyśmy się tutaj wymodlili i wyłakali, pożegnaliśmy i ucałowali po raz może ostatni ziemię europejską i ów słup graniczny, mówiąc do niego: bywaj zdrów! Gdyż oko nasze może ciebie już nie zobaczyć!<sup>42</sup>.

Kolejna stacja to Bujeszatu, potem Ekattarinburg. Wreszcie 12 grudnia więźniowie dotarli do Tobolska „pierwszego w tej otchłani piekielnego miasta syberyjskiego”. „W Tobolsku już raz na zawsze utracą się i prawa i charakter człowieka, a nabiera się miana katorżnika”<sup>43</sup>. Ten obraz utrwala strój skazańca: buty (katy) podobne do czółna – olbrzymie trzewiki z grubymi onucami, szarawary czyli spodnie z grubego szarego sukna z rozciętymi nogawicami, 2 koszule, 2 pary płóciennych gaci, kożuszek zw. półszubkiem i kożuch (szuba), czapka futrzana, długie rękawice futrzane i szynel zw. hałatem. Tak przyodziani ruszyli 20 grudnia 1863 roku w dalszą drogę. Patria więźniów wywiezionych z Tobolska liczyła 260 osób, otrzymali oni żołąd w wysokości 5 kopiejek na osobę. Zrodziło się więc pytanie, jak z tego wyżyć? Wystarczało na bochenek chleba i garnczek mleka, taki prowiant kupowany rano musiał wystarczyć na czterech. Wędrówka trwała 16 miesięcy.

I choć warunki były koszmarne, to autor – obok dramatycznych relacji – zamieszcza też opisy przyrody, zachwycając się Jenisejem czy rzeką Ob. „Są to bezwątpienia najpiękniejsze rzeki Syberii”. Trasa z Tobolska prowadziła przez Tomsk, Krasnojarsk... „okolice Krasnojarska to największa plaga Syberii” – moczary, moskity... A potem Irkuck – wielkie, europejskie miasto. Pobyt tam nie trwał długo, bo niebawem wyekspediowano ich za Bajkał. Droga wiodła wzdłuż Angary.

[...] nie widziałem w moim życiu drugiej takiej rzeki, nie widziałem takiej złośliwej wody, która by z takim zagniewaniem, z takim złowrogim pomrukiem i z taką wściekłością staczała się po kamieniach i niszczyła wszystko to, co napotka w swym szalonym pędzie!<sup>44</sup>

<sup>41</sup> Ibidem, s. 35.

<sup>42</sup> Ibidem, 45-46.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 50.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 69.

Równie duże wrażenie wywarł na Siwińskim Bajkał – owo „Światoje morie” (święte morze).

Celem zsyłki był Kraj Zabajkalski. „... jak tylko Moskale partię aresztantów za Bajkał odwiozą, to już tak wygląda, jakby im cały ciężar spadł z serca i już wcale nie troszczą się o to, żeby im kto uciekł z drogi, bo pytam się, dokąd ma uciekać?”<sup>45</sup>. Nie może więc dziwić fakt, że zesłańców ogarnęła apatia, szli obojętni na wszystko, szli jak na stracenie.

Kolejny etap prowadził z Czity do Nerczyńska. Na drogę zaopatrzone ich w suchary i herbatę i tym żyli przez 18 dni. W Nerczyńsku było najwięcej Polaków osiadłych tam po odbyciu kar więziennych. Ale Siwiński przebywał tam tylko 8 dni, bo władze carskie wyznaczyły na pobyt stałą miejscowość Kliczkę, dokąd wysłano cały transport. Kliczka położona była na granicy Mandżurii, to okolica naga, pagórkowata, dzika i smutna. Tam znajdowały się więzienia, do których skierowano zesłańców, 60 Polaków przebywała w nich 2 lata. Zakuci w kajdany pracowali przy żarnach. Po dwuletnim pobycie skierowano ich do Kary, gdzie znajdowała się kopalnia złota, zatrudniająca 4 tys. skazanych.

Po roku pracy w kopalni zesłańców wysłano do wsi Beklemieszówka, gdzie mieli zbudować nową szosę, „każdy miał odmierzonych cztery sążni bieżącej długości, bez względu na to, czy kto trafił na kamienie, czy na drzewa...” Zimą, gdy prace przy budowie drogi były niemożliwe, zesłańcy byli umieszczani w osadzie zw. Murawiewskaja Gawań. Mimo panujących mrozów (42 stopnie poniżej zera), pracowali w porcie przy naprawie statków. Nie lada wydarzeniem był przyjazd ks. Oldenburga – carskiego wysłannika z aktem amnestii.

Dla wysłuchania owej amnestii, czyli najwyższej carskiej łaski, jak ją nazywano, kazano nam ubrać się w co miał kto najlepszego: zarządzono też poprzednio, aby każdy i to pod karą był w łaźni wymyć się i wykapać; kazano dalej, aby ci co nie noszą brody, byli ogoleni i ostrzyżeni, słowem miała to być wielka parada i wielka uroczystość<sup>46</sup>.

Księżę odczytał akt, podkreślając dobroć i łaskawość cara. A potem było kolejne oświadczenie, które brzmiało tak:

A ponieważ nie zachowaliście się przyzwoicie, przeto nie będziecie zaraz korzystać z ogłoszonej wam amnestii, lecz zostanieie powtórnie zakuci w kajdany za nieposłuszeństwo i będziecie za karę pracować jeszcze przez trzy miesiące, a gdybyście się jeszcze poważali zbuntować, to zatrzyma się was jeszcze rok!<sup>47</sup>.

W tej sytuacji więźniom pozostało pogodzić się z wyrokiem i unikać powodów do przedłużenia kary, aby po 3 miesiącach uzyskać upragnione zwolnienie. Potem mieli do wyboru: powrót etapami (18 miesięcy) lub samodzielnie na własny koszt. Siwiński miał szczęście, nie mając ani kopiejki przejechał tysiąc mil przestrzeni syberyjskiej dzięki temu, że udało mu się zostać lokajem państwa Samojłow, którzy podróżowali przez Rosję. Zimą opuścił Irkuck i udał się w podróż. W Warszawie – zamiast wymarzonej wolności – nowy problem, Siwiński znów trafił do więzienia, a potem jako poddany austriacki został

<sup>45</sup> Ibidem, s. 78.

<sup>46</sup> Ibidem, s. 109.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 109-110.

oddany przed oblicze konsula, gdzie musiał udowodnić swoje pochodzenie i został wraz z 8 towarzyszami odesłany do Krakowa. Przez Radom (dwutygodniowy pobyt w szpitalu) 25 lipca 1869 roku dotarł do Krakowa i zameldował się w Komitecie pomocy Sybirakom, otrzymując legitymację nr 256.

Z kart prezentowanych pamiętników wyłania się tragiczny obraz życia, które było udziałem byłych powstańców – zesłańców syberyjskich. W 150. rocznicę wybuchu powstania warto nie tylko przypominać przebieg walk z wojskami carskimi, ale też przybliżyć popowstaniowe losy ich uczestników. Wszak na wschód wyekspediowano po upadku powstania niemal 40 tysięcy osób, do wielu z nich odnosiły się gorzkie słowa Czernika: „katorżnik to nie człowiek, to rzecz skarbową, numer i nic więcej”<sup>48</sup> ....

---

<sup>48</sup> W. Czernik, op. cit., s. 41.